Nr. 44. Warszawa, Piątek dnia 10 (22) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 04
Zachód słońca o g. 5 m. 24.

Długość dnia g. 10 m. 16
Przybyło dnia g. 2 m. 36.

Piątek 22 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Katr. św. Piotra
Sobota	Piotra Damiana
Niedz.	Macieja Apostoła
Poniedz.	Zygfryda B.
Wtorek	Aleksandra B. M.
Środa	Leandra Bisk. W.
Czwartek	Romana Opata.

Wiadomości Dworskie.

—o—

W niedzielę dnia 17 b. m., Najjaśniejsi Państwo z Cesarzewiczem Następcą Tronu, obecni byli w klubie szlacheckim na koncercie, danym na korzyść szkół petersburskiego żeńskiego Towarzystwa patryotycznego. Na koncercie obecni również byli Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką, Wielką Księżną Maryą Pawłówną, Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z Małżonką Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz, Wielka Księżna Aleksandra Józefówna, Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz z Małżonką W. Księżną Elżbietą Maurycówną, Dymitr Konstantynowicz, Wielki Książe heski Ludwik IV-ty, następca tronu heskiego Ernest, księżniczka Alicya i księżniczki czarnogórskie Anastazya i Milica. Na galeryi, obok loży Cesarskiej, zajęły miejsca osoby ze Świty Cesarskiej i członkowie ciała dyplomatycznego. W koncercie przyjmowali udział profesorowie konserwatoryum petersburskiego i znani artyści. Orkiestrą opery Cesarskiej dyrygował A. G. Rubinsztajn. Chór p. Archangielskiego brał również udział w koncercie.

W sobotę, dnia 16 lutego, Najjaśniejsi Państwo obecni byli w tearze Michajłowskim na przedstawieniu „l'Assomoir", danem na benefis artysty trupy francuzkiej, Guitry.

(„Praw. Wiestnik".)

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro w kościele Podomikańskim przy ulicy Freta o 9-ej rano, przed ołtarzem Matki Bozkiej, odprawi się uroczysta wotywa, na intencyę bractwa Różańca Świętego.

Jutro też w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, przed ołtarzem Matki Bozkiej Częstochowskiej, odbędzie się solenna wotywa.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi i procesyą, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Obrona Bismarcka.

— —

Kanclerz, jak wiadomo, ma w ostatnich czasach wiele przykrości, bo się nim zajmują tak, jakby już był nieboszczykiem, albo w najlepszym razie jakby zniedołężniał zupełnie przez starość.

„Bismarck się zestarzał", „kto będzie Bismarcka następcą" — w tym duchu niejednokrotnie już ukazywały się artykuły w organach nieprzyjaznych *premierowi* Niemiec.

Obecnie „Hanoverische Courrier" i „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", organy kanclerza, wystąpiły z artykułem jednakim, w którym chcą przekonać wszystkich, że zasługi ks. Bismarcka od początku panowania uznawane są przez młodego cesarza niemieckiego, że prowadzi on politykę w duchu kanclerskim i że wyróżnia w sprawach dyplomatycznych jego syna, hr. Herberta Bismarcka, że wreszcie różnica wielka w wieku między monarchą i jego doradcą, nic nie stanowi.

Artykuł ten ma widocznie na celu i cesarza Wilhelma II-go, któremu przypomina, jakby już zapomniane, dawne jego dla działalności kanclerza zachwyty.

Oba dzienniki wyżej wspomniane, w których się ten artykuł zjawił, są zupełnie oddane usługom Bismarcka, co one piszą o nim, jest takiem, jakby on sam o sobie pisał. Bronią one ks. Bismarcka, lecz właściwie za ich pośrednictwem sam kanclerz się broni.

Bardzo ciekawy artykuł ten przytaczamy poniżej w całości:

„Jeżeli przyszłe pokolenie zada sobie trud przeglądania dzienników chwili bieżącej niemało już zadziwi je gorliwość, z jaką od pewnego czasu połowa prasy niemieckiej rozprawia nad kwestyą zastąpienia ks. Bismarcka. Temu przyszłemu pokoleniu—historya 99-ciu dni panowania cesarza Fryderyka, według aktów urzędowych jaśniej przedstawiać się będzie, niż nam, co żyjemy w obecnej najkrytyczniejszej chwili, od czasu powstania państwa niemieckiego. Musimy zadowolić się na razie promieniem światła, które rzuca na tę epokę toast cesarski w Frankfurcie nad Odrą; ogłoszenie drukiem dziennika Fryderyka III go, proces Geffckena i sprawa Moriera — stanowią one szereg niezwykłych usiłowań, które, jakkolwiek niezależnie od siebie, zostają w przyczynowym związku, który ma dla nas pozostać tajemnicą ze względu na bezpieczeństwo państwa.

„Jak objawiające się symptomy choroby w rozmaitych miejscach ciała, stanowią dla lekarza pewne dane do dopatrzenia się wewnętrznego i pokrewnego związku, tak jasno też osądzi położenie polityczne dyplomata z powoła.

63

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Położył ćwiartkę papieru na biurku, umaczał pióro w atramencie i kładąc go w rękę Lucyny rzekł:

— Dam żądane pięć kroć sto tysięcy franków, ale potrzebuję odpowiedniego zapewnienia... Chcę być pewnym, że się ten rozbój nie powtórzy! — Pisz!

— Co takiego?

— Pisz: „Ja, Lucyna Bernier, oświadczam, że w dniu 18 marca roku bieżącego, skradłam Aleksandrynie Thouret, magazynierce przy ulicy Caumartin, dwie sztuczki koronek—i że dobrowolnie rzuciłam podejrzenie o to przestępstwo na Klarę Gervais, która była zupełnie niewinną."

Lucyna słuchała, ale nie brała się do pisania.

— Na co pani czekasz? zapytał Joubert.

— Na pięć kroć sto tysięcy franków.

— Jedno za drugie.

— Zgoda, ale chcę widzieć pieniądze tu na tym stoliku wyliczone. Dopiero wtedy napiszę. — Cóż ja szanowny panie ryzykuję? — Jeżeli pan każesz mnie na mocy tego dokumentu zaaresztować, możesz mi wierzyć, że cię oszczędzać nie będę, i zginiesz tak samo jak i ja!— Zresztą ja wynoszę się z kraju.

Joubert otworzył kasę i rozłożył przed Lucyną pięć kroć sto tysięcy franków.

— Dyktuj pan teraz co pisać... jestem gotowa...

Placyd podyktował.

Lucyna napisała dokument, położyła pod nim datę i podpis, wpakowała bilety bankowe do ręcznej torebki jaką przyniosła ze sobą, złożyła głęboki, ironiczny ukłon Joubertowi i wyszła z gabinetu, zamykając drzwi za sobą.

Człowiek o fizyonomii ptaka drapieżnego, padł na fotel wyczerpany i wzburzony i głośno przeklinał.

Przerwał mu monolog nowy odgłos dzwonka telegraficznego.

Uprzedzano go, że pan Jacquier, kolega z ulicy Bleue, przybył w towarzystwie drugiego jakiegoś pana i życzą się z nim widzieć, w celu pomówienia o interesach.

— O interesach... mruknął Placyd — co za interesa mogą być pomiędzy mną a Jacquierem, którego nienawidzę?... No, nie podobna go nie przyjąć...

Otworzył.

Wszedł Jacquier w towarzystwie Bonichona.

Skłonili się obaj głęboko.

— Wizyta moja zadziwia pana zapewne?... przemówił Jacquier uprzejmie.

— Nawet bardzo mnie zadziwia — odrzekł sucho Joubert...

— Powód jej jednak jest bardzo ważny.

— Proszę mi opowiedzieć wkrótkości o co idzie, bo czasu mam niewiele!

Jacquier wziął krzesło, bo widocznie Placyd nie myślał go zapraszać do siedzenia.

Bonichon uczynił to samo.

— Podążę prosto do celu — odezwał się geszefciarz z ulicy Bleue. — Pan żenisz wszak swojego syna?...

— Wszyscy dobrze wiedzą o tem...

— Poślubia młodą panienkę, którą pan szczęśliwszy odemnie... odnalazłeś...

— Szczęśliwszy, a może i zręczniejszy także...

— Jedno i drugie szczigodny kolego... O! ja zawsze oddaję panu sprawiedliwość... panie Joubert... Pani młoda ma półczwarta miliona posagu...

— Cóż dalej?...

— Pan, ze swej strony, przeznaczasz Leopoldowi wcale także pokaźne wyposażenie...

— Cóż to pana obchodzi?

— Obchodzi mnie to bardzo...

— Nie przypuszczam... Czy chcesz mi pan dać może do zrozumienia, że mój syn jest winien panu?

— Rzeczywiście winien mi jest .. nawet sporo i sądziłem, że przyjdzie do mnie przed ślubem i ureguluje się ze mną...

— Wiem, że miał zamiar pokończyć z wierzycielami, a doprawdy nie wiedziałem, że pan należysz do ich liczby... Zabrakło mu widocznie czasu... Ale go chętnie zastąpię... Wiele się należy panu?...

Jacquier wziął portfel z rąk Bonichona, otworzył go, wydobył arkusz papieru stęplowego i podał Joubertowi.

— Oto rachunek jak najdokładniejszy... Naturalnie, że trzymam do dyspozycyi pańskiej wszystkie rewersy... jak również wszystkie kwity pańskiego syna...

Placyd spojrzał na sumę ogólną i zerwał się z siedzenia.

Ręce mu drżały, w oczach ciemno mu

nia i wyrobi on sobie ogólny obraz nawet wtedy, kiedy ogniwa łączące w całość to wszystko, ukryte zostają w tajemnicy.

„Nieszczęśliwy cesarz Fryderyk nie przewidział zapewne, że obok proklamacyi (jakeśmy później się dowiedzieli pisanej przez Geffckena), którą on (cesarz Fryderyk) wręczył własnoręcznie kanclerzowi w dniu 1? marca i która zawierała cały jego program, istniał jeszcze drugi program, który wszystkich środków używał, aby się podszywać jego szlachetnem imieniem. Kraj cały i zagranica sprzymierzyły się w tym celu—jednakie usiłowania i w kraju i zagranicą, aby obalić nienawistnego wszystkim kanclerza i z usunięciem jego osoby wyrwać fundament dotychczasowej polityki państwa

„Chwila, której nieprzyjaciele nasi w kraju i zagranicą tak gorączkowo oczekiwali — zgon wielkiego naszego monarchy nastąpił — nareszcie spodziewano się dzieło jego życia wraz z nim pochować. Z potężnego sojuszu, jaki zawiązał się między wrogami ojczyzny, cesarz Fryderyk sprawy sobie nie zdawał. Sytuacya ta jednak przejęła troską książąt niemieckich, których smutna ceremonia zgromadziła w Berlinie w połowie marca i którzy wtedy z księciem Bismarckiem nieomieszkali tego przedmiotu poruszyć. Natenczas kanclerz doszedł do przeświadczenia, że wszystkie rządy związkowe stanowią niezachwianą podstawę, gwarantującą zachowanie dotychczasowej polityki, przejętej w spuściźnie po cesarzu Wilhelmie.

„Wszyscy jeszcze mamy w pamięci toast, który następca tronu, ks Wilhelm, wniósł na cześć kanclerza w dniu urodzin tego ostatniego. Nazwał go książe chorążym Niemiec, „który kroczy naprzód, chociaż najstarszy wódz upadł, a i drugi z rzędu ciężko raniony". Toast ów miał większe znaczenie, aniżeli przeciętny czytelnik mógł się domyśleć. Było to z najgłębszego serca płynące polityczne wyznanie wiary naszego obecnego cesarza,— ale bynajmniej nie w przeciwstawieniu do poglądów panującego ojca, wszak powinszowanie, które cesarz Fryderyk wysłał kanclerzowi z okazyi jubileuszu tego ostatniego, tchnie temi samemi pojęciami

„Ten, co pragnąłby oznaczyć stosunek, zachodzący między cesarzem a kanclerzem, będzie musiał sięgnąć wtył aż do 1-go kwietnia r. 1888 i wspomnieć o tym toaście. Wtajemniczeni wiedzą wprawdzie, że od lat wielu książe Wilhelm z całem przekonaniem służył polityce, nakreślonej przez cesarskiego swego dziada a reprezentowanej przez Bismarcka.

„Gdy więc cesarz Fryderyk zakończył doczesny swój bolesny żywot i cesarz Wilhelm objął, po raz drugi w jednym roku opustoszony tron, stosunek jego do Bismarcka, żadnych świeżych podstaw nie potrzebował. Jakkolwiek stosunek ten odtąd był takim, jak między królem a jego poddanym, niemniej jednak wiedział cesarz Wilhelm, komu zawdzięcza, że koronę dziada swego nienaruszoną i w całym blasku godności, potęgi i władzy na głowę swoję kładzie.

„W inny sposób niż ojciec, nowy monarcha zainaugurował swe rządy płomienistą odezwą do armii i floty i energicznym tonem pierwszej mowy tronowej. Kompas polityczny za Fryderyka III wskazywał na Anglię; syn nastawił go natychmiast w kierunku Petersburga, aby dowieść, że nie marzy zgoła o jakiejś zasadniczo anti-ruskiej polityce, niezgodnej z interesami Niemiec.

„Odtąd widzieliśmy cesarza dwa razy w Friedrichsruhe — nie mogło więc już być wątpliwem, jaką drogę monarcha obiera. Pomimo to, egoizm stronniczy i intryga spodziewały się w sprawie Geffcken'a wynaleźć zatrutą broń przeciw kanclerzowi. Jako odpowiedź niech służy noworoczne życzenie, które cesarz Bismarckowi przesłał i które na wyraźny rozkaz monarchy opublikowane, wymowniejszym jeszcze jest dowodem.

„Ale dzisiaj prędko się żyje. Już dziś w połowie lutego zapomnieliśmy, że jeszcze wieczorem dnia 31 grudnia cesarz Wilhelm politykę swoję dobitnie nakreślił, gdy prosił Najwyższego, aby mu danem było „długo jeszcze wraz z księciem kanclerzem pracować dla dobra i wielkości ojczyzny." Ze względu na pewien gatunek niemieckich dziennikarzy i także na czytających tego rodzaju pisma, byłoby prawie pożądanem, aby tego rodzaju oświadczenia choćby codziennie miały miejsce.

„Kto się berlińskiemi sprawami zajmuje, powinienby choćby z tego ciągłego wyróżniania hr. Herberta Bismarcka przez monarchę wyrozumieć, jakie stosunki zachodzą między cesarzem Wilhelmem a jego kanclerzem, nie mówiąc już o pełnej życzliwości, prawie przyjacielskiej formie, którą się monarcha posługuje w urzędowych swych stosunkach z kanclerzem.

„Nie brak jednak ludzi, którym się zdaje, że są bardzo dowcipni, upatrując w wielkiej zaiste różnicy wieku między cesarzem a jego najpierwszym doradcą szkopuł, o który się w najbliższym czasie stosunek ten rozbić musi. Ci, co tak kalkulują, zapominają, jak straszne trzy miesiące, pełne najsmutniejszych doświadczeń, poprzedziły wstąpienie na tron młodego cesarza, który jednak starszym był, obejmując koronę, aniżeli Fryderyk Wielki i Fryderyk Wilhelm III-ci.

„Wtedy doświadczenie, nabyte wiekiem przez księcia Bismarcka, było nietylko dla Niemiec, ale i dla osoby następcy tronu nieocenionej wartości. Różnica wieku mogłaby wejść w rachubę, gdyby cesarz poglądów politycznych kanclerza ze wszystkiem nie dzielił, lub gdyby ks. Bismarck przestał teraz być tym najwierniejszym sługą Hohenzollern'ów, którym się od lat 27 iu pod każdym względem okazuje.

Niechże więc niektóre pisma wyrażają rzekomo życzenie i opinie ogółu nadając sobie pozory, jakoby znalazł się gotowy już zastępca księcia Bismarcka, jeszcze za życia tego ostatniego—przerachują się oni, tak jak to zrobili ci, co przodowali w antybismarkowskiej polityce za panowania cesarza Fryderyka.

Słowo *nigdy*, którem odpowiadał stale cesarz Wilhelm I-szy na wszystkie prośby kanclerza o uwolnienie od obowiązków, zapewne równo głęboko i silnie wyryte jest w sercu jego wnuka. „I, gdy kiedyś przyjdzie chwila—daj Boże jeszcze po długich latach,—że wola Najwyższego położy kres ziemskiemu działaniu tego męża, którego wszystkie ludy nam zazdroszczą, to książe Bismark zamknie oczy z niezachwianą wiarą, że przy ciężkiem dziele życia jego, nikt wierniej i troskliwiej nie stoi na straży, jak obecny monarcha, a z nim naród w wielkiej swej i wdzięcznej większości."

Czy taki artykuł ukazałby się, gdyby książe Bismarck pewny był o swe stanowisko? Jest to widoczna obrona siebie z konieczności.

Kronika polityczna.

— —

Anglia. Na cele uzbrojeń ma być od parlamentu żądana ogromna suma 60—100 milionów funtow szterlingów, dla powiększenia armii lądowej i wybudowania 20—22 wielkich pancerników a 50 krejzerów.

Węgry. W izbie deputowanych, toczą się w dalszym ciągu obrady nad ustawą wojskową. W obec wywodów hr. Apponyi, który twierdził, że prezes ministrów kompromituje stanowisko i godność korony i że powrót do stosunków normalnych jest niemożliwy, dopóki Tisza, który w każdym razie utracił poważanie, jakiem się cieszył, pozostanie prezesem ministrów, Tisza oświadczył: wykroczenia takie, jakie miały miejsce, zdarzają się i gdzieindziej, a nikt z nich nie wnioskuje wielkiego niebezpieczeństwa dla państwa.

Nigdzie jednak nie przemawiają w takim tonie jak w parlamencie węgierskim, nigdzie idea oporu przeciw rządowi nie była poruszana w parlamencie za pomocą rewolwera. Tisza odparł bardzo stanowczo zarzut demagogii.

Oba stronnictwa opozycyjne nie potrzebują bronić konstytucyi, gdyż nikt jej nie narusza. Opozycya zagroziła, że nie będzie już słuchała żadnego ministra, poczem posiedzenie zamknięto.

* Na posiedzeniu komitetu wykonawczego pod prezydencyą deputowanego, Polonyi, deputowany Pazmandy zaproponował utworzenie węgierskiej ligi patryotycznej, na wzór ligi francuzkiej, celem zorganizowania skuteczniejszego oporu i dla obrony praw narodowych w obec każdego.

Propozycya została przyjętą z wielkiem uznaniem i wysłano do Deroulède'a depeszę z prośbą o statuty ligi francuzkiej.

Specyalna konferencya w tym celu zwołana ma być przez deputowanego Pazmandy na piątek. Deputowany Polonyi następnie podziękował studentom i dziennikarzom opozycyjnym, za współudział w urządzeniu korowodu i oświadczył, iż zakończył on ostatecznie wszelkie demonstracye uliczne.

Otton Herman wniósł, wśród ogólne-

---

się robiło, grube krople potu wystąpiły na skronie.

— Trzykroć dziewięćdziesiąt pięć tysięcy franków!—powiedział zaledwie dosłyszanym głosem.

— Z procentami już za dwa lata, po pięć i pół od sta. Widzi szanowny kolega, że pożyczałem nie na lichwę bynajmniej...

Joubert zapanował zaraz nad sobą. Rzucił niedbale na biurko dokument jaki trzymał w ręku i odrzekł wzruszając ramionami.

— To mnie nic a nic nie obchodzi.— Zapłaciłbym za syna, gdyby suma pożyczona mogła być akceptowaną... gdyby chodziło o dwadzieścia pięć, albo o trzydzieści tysięcy franków naprzykład... Ale tu idzie o sumę skandaliczną poprostu... Tem gorzej dla pana.. Prawo zabrania pożyczać małoletnim... Pański dług przepada!..

— Ja znam dobrze prawo szanowny kolego, alem liczył na pański honor, na miłość pańską dla syna...

— Toś się pan grubo omylił... Ani mój honor, ani miłość ojcowska nie radzą mi zbogacać pana, rujnując moje dziecko...

— Odmawia pan zatem zapłaty?...

— Odmawiam stanowczo.

— To pańskie ostatnie słowo?

— To moje ostatnie słowo proszę pana... Racz się pan udać do sądu handlowego, jeżeli pan sobie życzy...

— Zapewne, że się udam, jeżeli mnie pan zmusi do tego, ale nie do handlowego sądu bynajmniej... Udam się do innej instancyi.

— To także nic nie pomoże szanowny kolego...

— Udam się do sądu kryminalnego!

— Do sądu kryminalnego? — powtórzył zdziwiony Placyd.

— Niestety tak, i to zaraz jutro szanowny kolego, jeżeli pan będzie się upierał przy niezapłaceniu długów pana Leopolda; zaraz jutro wniosę skargę do prokuratora rzeczypospolitej... Bardzo być może, że stracę moje pieniądze, jako pożyczone małoletniemu, ale syna pańskiego, jako fałszerza, skażą do ciężkich robót. A wtedy co z małżeństwa?.. To mnie szanowny kolego zupełnie pocieszy po stracie pieniędzy, daję ci na to słowo honoru!.. To będzie odwetem moim za sprawę Maryi-Joanny i Joanny-Maryi!...

— Syn mój jest fałszerzem?—wrzasnął Joubert—a to kto go oskarża?

— Naturalnie, że ja sam, czcigodny kolego...

— Kłamiesz pan...

— Trochę się niedelikatnie wyrażasz, szanowny kolego, ale na co się to zdało?... Pan wiesz doskonale, że Leopold jest zdolnym do wszystkiego i, że ja nie jestem tak znowu głupim, abym formował podobnego rodzaju oskarżenie, bez pewnych dowodów w ręku...

— Masz pan takie dowody?

— Mam i zaraz je panu pokażę...

XXXIII

Jacquier otworzył znowu portfel, wyjął jeden z weksli i położył go przed Placydem.

Ten chciał go chwycić w swoje ręce.

Kolega geszefciarz z ulicy Bleue, usunął w tej chwili dokument i rzekł z ironicznym uśmiechem:

— Tego się nie rusza panie Joubert, to gryzie!...

Placyd usunął się zgnębiony.

Chciał jednakże walczyć jeszcze przeciwko prawdzie.

— Nie, nie!—mruczał — to niepodobna!... Pan podstępem chcesz zmusić mnie do zapłacenia.

W tej chwili drzwi od gabinetu się otworzyły i wszedł Leopold.

— A to się doskonale złożyło—zawołał Jacquier. — Syn pański sam panu powie najlepiej, czy ja kłamię, czy szczerą prawdę powiadam.

Leopold zobaczywszy Jacquiera rozmawiającego z ojcem, przeraził się i chciał uciekać. Nie miał już jednak na to czasu.

Joubert rzucił się ku niemu, wziął go za kołnierz, pociągnął na środek pokoju i zawołał głosem piszczącym:

— Mów nędzniku!... Czy to prawda, żeś podpis sfałszował, że honor twój i życie twoje, znajduje się w ręku tego człowieka?.. Mów!... mów w tej chwili!..

Leopold zaczął się trząść cały i upadł na kolana.

— Łaski!... ojcze, łaski!...

— Więc to prawda?...— ryknął Joubert z nieopisaną wściekłością.

Podniósł zaciśnięte pięści i chciał się rzucić na Leopolda, ale się powstrzymał.

— Wynoś się!... wynoś się!...—wołał, bo cię zabiję!...

I podniósłszy za kołnierz niedołęgę, wyrzucił go za drzwi kopnąwszy nogą, a potem zatrzasnął za nim drzwi tak, że o mało ich nie rozwalił.

— No!... — odezwał się do Jacquiera — musisz pan być zadowolony... zapłacę panu... Na wiele jest ten fałszywy weksel?...

— Na dziesięć tysięcy franków.

go uznania, poprawkę tych słów prezydującego, twierdząc, iż należy zachować postawę wyczekującą, aż do rozpraw nad § 25 ustawy wojskowej.

* Zajścia na posiedzeniu izby deputowanych, pociągną prawdopodobnie za sobą pojedynek.

Deputowany Polonyi odezwał się: „A więc i Karol Pulszky odważa się krzyczeć? Czyż rodzina Pulszky nie ma jeszcze dosyć urzędów?"

Po posiedzeniu deputowany hr. Aladar Szecheny, syn ministra handlu, i Jan Asboth, udali się do Polonyi'ego dla zażądania odeń wytłómaczenia. Polonyi ze swej strony wyznaczył jako parlamentarzy Karola Revicsky i Juljusza Gulascy.

Z miasta i kraju.

* Prelekcye. W celu uzyskania funduszu na wydanie drukującego się obecnie tomu pamiętnika fizyograficznego, redakcya „Wszechświatu" ma zamiar w tym roku jak i w zeszłych, urządzić szereg odczytów specyalnych w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa.

* Druty. Dla zabezpieczenia wyrobów swych od zafałszowań, niektórzy zagraniczni kupcy likierów i koniaków, pokrywają butelki siatką z cieniutkiego drutu, która przechodzi po nad korkiem i uniemożebnia zmianę zawartości butelki.

* „Warszawskiemu Dniewnikowi" donoszą z Petersburga: „Senat rządzący ma w tych dniach wyjaśnić kwestyę co do sposobu nakładania aresztu na majątek dłużnika, celem zabezpieczenia należności skarbowej. W przedmiocie tym zostanie wyjaśnioną wątpliwość, czy rozporządzenie o areszcie na majątku ma wydawać ta władza, która oznacza samą należność, czy ta, która ma ją pobrać. Jednocześnie Senat orzec ma, czy prawo pozwala na przenoszenie spraw z instytucyj sądowych, kierujących się ustawą Cesarza Aleksandra II-go, do instytucyj sądowych dawnej organizacyi.

* Niezwykły kondukt. Wczoraj w godzinach popołudniowych, liczni przechodnie ul. Chłodnej byli świadkami oryginalnego konduktu żałobnego. Środkiem ulicy posuwał się zwolna ubogi karawan, na którym spoczywała trumna ze zwykłych desek białych zbita, bez tablicy, napisu lub wianka. Za konduktem postępowało około 600 druciarzy w półkożuszkach, trykotach flanelowych i trepciach. Z tego domyśleć się łatwo, iż zmarły był druciarzem. Petko Horosz, jak go powszechnie zwano, był kawalerem, liczył lat 36. Pracował w mieście naszem przez lat 19, często przychodząc z pomocą doraźną współziomkom swoim, przybywającym do Warszawy na zarobek. Oszczędności swe w sumie 400 rs. rozdzielił przed śmiercią pomiędzy swoich ziomków. Pogrzebano go na cmentarzu wolskim.

* Mgła. Dziś o 6-ej z rana ulice Warszawy zalegała tak gęsta mgła, iż na dwa kroki przed sobą, niepodobna było nic widzieć. Mróz dochodził do 6-ciu stopni. W godzinę później mgła znacznie opadła i mróz zelżał o 2 stopnie.

* Ostrygi. W r. b. transporty ostryg zagranicznych, do warszawskich handli win i delikatesów, zmniejszyły się znacznie. W roku ubiegłym 1888 — od 1 Stycznia do 15 lutego, sprowadzono ostryg za ogólną sumę 22,040 rs. 50 kp. W r. b., w tym samym okresie czasu, przywieziono ich tylko za 14,600 rs. Ceny ostryg w r. b. o wiele są niższe, niż w zeszłym. Największym pokupem cieszą się ostrygi Holsztyńskie. Dowóz ostryg do innych miast prowincyonalnych, zmniejszył się w porównaniu z 1888 rokiem o połowę.

* Handel jesiotrami. Obecnie sprowadzaniem i dostawą jesiotrów do Warszawy, zajęło się dziesięciu hurtowników. Pierwsze transporty nadejdą nie prędzej, aż w początku kwietnia. Dostawa jesiotrów trwa zazwyczaj przez pięć miesięcy, do końca sierpnia. Przemysłem tym trudnią się przeważnie ludzie nic wspólnego z rybołówstwem nie mający. Cenę detaliczną w Warszawie ustanawiają sobie sami.

Do liczby hurtowników należy obecnie dwóch felczerów, stolarz, dorożkarz, restaurator, dwóch kucharzy, szynkarz i dwóch właścicieli domów. Kapitał obrotowy wynosi około 10,000 rs. zyski przy dobrym czasie 50 do 75%.

* Elegancka złodziejka. Od kilku dni obchodzi sklepy galanteryjne pewna dama, ubrana w rotundę aksamitną podbitą barankami i trudni się kradzieżą. Wybiera ona i targuje jakiś przedmiot niewielkiej wartości a potem oświadcza, że zgubiła woreczek, podaje adres pod który właściciel towaru może się zgłosić, gdyby w tej chwili nie odesłała należności i ulatnia się z przedmiotem, którego jej nie śmiano zatrzymać, ze względu na niską wartość tegoż w porównaniu do stroju i eleganckich manier złodziejki...

* Na zabawie kwiatowej. Komitet urządzający „bale panieńskie" w resursie Obywatelskiej, zorganizał na wczoraj zabawę kwiatową, na której było też mnóstwo kwiatów... żywych, strojnych w tarlatany, musliny i jedwabie. Każdy z panów otrzymywał przy wejściu z nadobnych rączek butonierkę, każda zaś z pań kwiat większy upięty na listku, będącym zarazem karnecikiem balowym, z programem tańców na stronie odwrotnej. Oprócz warszawianek i warszawiaków z krwi i kości, było na zabawie sporo osób obojej płci z prowincyi. Pomiędzy płcią piękną, przeważały mężatki. Bal rozpoczął się o 11-ej wieczorem, polonezem. Do pierwszego kontredansa stanęło 64 par, do drugiego 58, do mazura przedkolacyjnego 60, pokolacyjnego 40, do statniego wreszcie kontredansa par 20. Kolacya trwała godzin dwie. Zabawę zakończył walc o 6-ej nad ranem. W ogóle było na zabawie z górą 400 osób. Tańcami dyrygowali pp. Bogatko i Kraków.

* Piwowarzy. Niezwykle ożywione było półroczne posiedzenie starszych zgromadzenia piwowarów, odbyte w sali posiedzeń Magistratu. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, członek p. Machlejd wystąpił z nader ważnym wnioskiem, mającym na celu zabezpieczenie losu biedniejszych majstrów piwowarskich w latach starości, pozbawionych bytu lub też dotkniętych jakim nieszczęśliwym wypadkiem. Dalej objaśnił zebranym, że składka roczna w ilości rs. 6, jest stanowczo za małą i nic nieznaczącą dla majstrów zamożnych, posiadających własne swe browary, wskutek czego zaproponował, aby składkę ustanowić dla każdego członka-majstra w stosunku opłacanej urzędowi akcyzy. Od tej właśnie akcyzy p. M., radził wnosić do kasy zgromadzenia, po rs. 1 kop. 50 od każdego tysiąca rubli, a dochód roczny z tego źródła wyniesie 450 do 500 rubli, co znacznie przysporzy kasie funduszu, tak potrzebnego dla wielu jej członków, na czarną godzinę. Po obliczeniu, okazało się, że na każdego członka wypadnie przeciętnie 4—8 rs. składki rocznej. Projekt ten został przyjęty przez zgromadzenie, z powszechnem zadowoleniem.

Nadto p. M. zaprojektował reformę w opłacie składek przez czeladników i objaśnił dosadnie, że czeladnik pozbawiony częstokroć chleba, nie jest w stanie uiszczać regularnie składki, wskutek czego radził, aby czeladnicy opłacali składki w stosunku 2 kop. od każdego zarobionego przez siebie rubla. I ten wniosek znalazł w obecnych chętną aprobatę. W dalszym ciągu narad, postanowiono na praktykę nie przyjmować kandydatów, którzyby nie ukończyli 4 ch klas gimnazyalnych.

Do ksiąg cechowych zapisano 13 uczniów, na czeladników wyzwolono 10-ciu praktykantów, a mianowicie: Czesława Roechowskiego, Wacława Żelazowskiego, Władysława Gutowskiego, Józefa Skowrońskiego, Sylwestra Rogińskiego, Henryka Zollera, Jana Gerstra, Władysława Kudlińskiego, Alberta Glücka i Jana Kulhama.

Pierwszy z wyzwolonych praktykantów, a mianowicie, pan Roechowski, ukończył był akademię przemysłowo-techniczną w Krakowie a praktykował w browarze p. Machlejda.

Do grona majstrów przyjęto pp. Marcina Szulca, dzierżawcę browaru w Reczycy, Edwarda Ciążyńskiego, współwłaściciela browaru w Piotrkowie i Władysława Dłużewskiego.

Stan kasy zgromadzenia tak się przedstawia: W połowie roku zeszłego kasa liczyła rs. 520 kop. 90, od tego zaś czasu po dzień posiedzenia, wpłynęło ze składek majstrów rs. 118, od wyzwoleń na majstrów rs. 102, z zapisu zaś i wyzwoleń uczniów rs. 272 kop. 80.

Na wsparcia majstrom podupadłym i wdowom udzielono rs. 246 kop. 69, a obecny majątek kasy liczy rs. 557 kop. 3.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 5, wczoraj w południe ciepła stopni 1.

Kradzieże. Z mieszkania Marka przy ul. Śliskiej pod nr. 50, skradziono futro i czarną szubę wartości 36 rs.

— Doliczywszy go do trzech kroć dziewięćdziesięciu pięciu tysięcy franków, będzie razem czterysta pięć tysięcy franków...

— Przepraszam, pardon!... — przerwał Jacquier z uśmiechem. — Wcale się nie zgadzamy w rachunkach, kochany kolego... Wcale a wcale...

— Jakto?...

— Weksel sfałszowany to nie dług do uregulowania... to dokument do sprzedania...

— Do sprzedania?...—powtórzył Joubert.

— I ręczę, że kupisz go pan bez wahania, że dasz bez targu sumę, jaką wart.

— Wieleż wart?...

— Pięć kroć sto tysięcy franków, kolego!... Razem zatem będą miał u kolegi dziewięć kroć pięć tysięcy franków.

— Dziewięć kroć... pięć tysięcy franków!.., — jęknął Placyd, opierając się o biurko ażeby nie upaść. — Nie... nie... nigdy! nigdy!... Dam sto tysięcy franków za bilet...

— Ani się sprzeczać, ani się targować nie potrzebujemy...—przerwał Jacquier. — Nie ustąpię dziesięciu choćby centimów... Albo pan płać, albo idę ztąd prosto do prokuratora i podaję skargę na Leopolda.

— Zmiłuj się pan jednakże... to co pan żądasz, to cały mój poprostu majątek... To blizko milion przeciel... Jeżeli oddam go panu, będę do szczętu zrujnowany!...

— Żarty... żarty... czcigodny kolego, masz kolega porządnie gruby worek!... Jesteś kolega co się nazywa bogatym... obrzydliwie jak to mówią jesteś bogatym!... Zresztą synek dostaje trzy i pół miliona posagu za panną Joanną Maryą, a syn to samo jest co ojciec... Leopold przed sądem kryminalnym, to po posagu i po małżeństwie... Załatw się pan zgodnie, bo wierzaj mi, że to najkorzystniej będzie dla pana.

Placyd odzyskał w tej chwili całą sprężystość umysłu.

— Nie mam w domu tyle pieniędzy... rzekł.

— Wierzę, ale ja cenię bardzo pański podpis i przyjmę najchętniej czek na „Kredyt Lioński", w którym o ile wiem, masz kolego przeszło milion...

Joubert otworzył szufladę biurka, wyjął książeczkę z czekami, wydarł z niej jedną kartkę, wpisał sumę, położył podpis i podał Jacquierowi...

— Jesteś pan zapłacony... — oddawaj zatem papiery i daj pokwitowanie, iż wszystko uregulowane zostało...

Geszefciarz z ulicy Blene, otworzył po raz trzeci ogromny swój portfel, wyjął wszystkie rewersy Leopolda, oraz weksel fałszywy na dziesięć tysięcy franków, napisał pokwitowanie i wszystko to z głębokim ukłonem podał Joubertowi.

— Jesteśmy w porządku kolego!...— Wiedziałem ja dobrze, że przyjdzie nareszcie godzina odwetu...

Schował czek do porfelu i wyszedł z Bonichonem, a Joubert nie wyrzekł ani słowa.

Pozostawszy sam, popadł w stan nieopisanej wściekłości...—Ryczał, płakał, darł się za głowę, wygrażał pięściami ku drzwiom, którymi wyszedł Jacquier, bełkotał coś niezrozumiale, a wyrazy: „ruina, zemsta" powtarzał nieustannie.

Atak minął po pewnym czasie i Placyd zdawał się zupełnie spokojnym, gdy wszedł doń jeden z urzędników, ażeby mu podać depeszę.

Depesza ta bez podpisu, zawierała tylko te słowa:

„Proszę przyjść bezzwłocznie na ulicę des Saussaies. — Interes terminowy."

— Muszę tam iść...

Przeszedł do mieszkania, ażeby się ubrać.

Leopold blady i drżący, czekał na ojca ze drżeniem. —Płakał jak dziecko i wyciągnął błagalnie ręce.

— Na co się zda ogłupiać go wymówkami—pomyślał Placyd.—Co się stało, to się nie odstanie.

— O! strasznie zawiniłeś!—rzekł.— Twoja szalona głupota, kosztuje mnie połowę mego majątku... Przebaczam ci to jednakże pod warunkiem, że pomożesz mi do odzyskania straty.—Idź do domu... Bywaj co dzień na wyspach Świętej Katarzyny i pamiętaj, że pojutrze kontrakt podpisujemy!...

Leopold ze spuszczoną głową powrócił na ulicę Saint-Georges, Joubert zaś pociągnął w stronę przedmieścia Saint-Honoré.

Poprosimy naszych czytelników, aby cofnęli się z nami na wyspy Świętej Katarzyny w wilję dnia tego o szóstej wieczorem.

Adryan Couvreur powracając ze swojej pracowni, wsiadł w łódkę i dopłynął do mostu Charenton, a ztąd pojechał tramwajem kursującym do Créteuil.

Wysiadłszy z tramwaju, poszedł drogą prowadzącą na wyspy.

Przed nim szła drogą jakaś nie-

— Woźnica, Jankiel Waszniewski, zamieszkały przy ul. Nizkiej pod nr. 34, doniósł policyi, że na ul. Gęsiej, skradziono mu z wozu 30-garncową beczułkę spirytusu.

— Z mieszkania p. Zaniewskiego na placu Grzybowskim pod nr. 2-im, za pomocą wyłamania drzwi, skradziono palto, pościel, bieliznę, sztukę towaru, a sublokatorowi Jakubowskiem kilka garniturów; poszkodowani obliczają stratę na 139 rs.

— Natalii Konarskiej, zamieszkałej przy ul. Hożej pod nr. 7, z dorożki, skradziono palto wartości 20 rs.

— Z piwnicy domu pod nr. 4, przy ul. Świętokrzyskiej, Agacie Usikowej za pomocą oderwania kłódki, skradziono złożoną tam na przechowanie garderobę i bieliznę wartości 30 rs.

Wykolejenie. Wagon tramwajowy nr. 34 w przejeździe przez ul. Przechodnią wykoleił się w chwili, gdy z przeciwnej strony nadjechał wagon nr. 44.

Ten ostatni z powodu gwałtownego uderzenia przez nr. 34 wstrząsnął się tak mocno, iż jeden z pasażerów upadł na platformie i boleśnie się potłukł.

Wściekły pies. W dniu czorajszym, w okolicach ulicy Twardej, ukazał się pies wściekły, który rzucał się na przechodniów, lecz na szczęście nikt nie został pokąsany. Wściekłego psa zabił szablą policyant Krystaszuk.

Zaczadzenie. Nocy wczorajszej pod nr. 80, przy ul. Hożej, w mieszkaniu Józefa Gołębiowskiego z powodu silnego napalenia w piecu węglem kamiennym i zasunięcia zbyt wcześnie blachy, zagorzało pięć osób.

Zaczadzonych z trudnością zdołano do zmysłów przyprowadzić.

* **Wolbrom, guber. Kielecka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W sobotę, dnia 16 b. m., odbył się pierwszy składkowy bal urzędników kolei żelaznej Iwangrodzko-dąbrowskiej.

Towarzystwo było bardzo urozmaicone, wszystkie stany miały tam swoich przedstawicieli. Kapela składała się z 7-u brodatych brudnych Szmulów i Josków (czemu nie była kapela z osady Skały, która i lepiej i taniej gra, nie mogłem się dowiedzieć). Ale my zawsze i wszędzie żydów protegujemy nawet mimo woli. Bawiono się niby dobrze, tańczono z ochotą i werwą.

Toalety pań nie odznaczały się wcale skromnością, lecz przeciwnie, koronki i atłasy były na porządku dziennym.

Nic bym przeciw podobnym zabawom nie miał, gdyby zamiast atłasów i koronek, wprowadzona była, mniej kosztowna wełna i aby przy rozrywce nie zapominano o biednych. Jeden z obecnych zaproponował, aby urządzić składkę na rzecz biednych, lecz go zakrzyczano. *Obserwator.*

---

* **Chodorków, gubernia Kijowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Chodorków jest to miasteczko, z fizyognomii podobne do wielu innych w powiecie Skwirskim. Środek zajmują przeważnie żydzi, otaczając się swemi tradycyonalnemi brudami i nieładem, dalej mieszka szlachta, tak zwana czynszowa i włościanie. Wśród miasta rynek, sklepy murowane w czworobok, dosyć licho wyglądające, obok rynku dwie cerkwie. W innej części miasta połączonej z rynkiem groblą, jest kościół.

O kilkaset kroków od kościoła na tejże ulicy i na tej linii, znajduje się fabryka cukru, własność Towarzystwa Chodorkowskiego. W tej części miasta żydów prawie niema, ulica dość szeroka, obsadzona mieszkaniami oficyalistów i dworkami szlachty, wcale przyjemne sprawia wrażenie. Naprzeciw kościoła mieszkanie administratora majątku i szpital ubogich, fundacyi księżnej Radziwiłłowej. Budynek murowany, piętrowy, ogrodzony sztachetami, zewnątrz dość porządnie się przedstawia, ale wnętrze źle świadczy o gospodarce.

Mamy w Chodorkowie dwóch doktorów i jednę bardzo lichą apteczkę, utrzymywaną przez żyda, lekarstwa więc zwykle sprowadzają się dla chorych z Popielni lub z Zytomierza.

Przez Chodorków przepływa rzeczka Irpień, biorąca swój początek ztąd o wiorst 4-ry we wsi Jaropowcach.

Miejscowa fabryka cukru, ściekiem swych nieczystości zasilając tę rzeczkę, tworzy w samym Chodorkowie znacznej wielkości staw; woda tego stawu na wiosnę i w lecie tak jest cuchnąca, że gdy się przejeżdża przez groblę, zwykle trzeba zasłaniać chustkami nos i usta i zatrzymywać oddech.

Teraz pozostaje mi powiedzieć cokolwiek o ludziach. Ubożsi, kto tylko ma za co, stara się kupić wóz i konie, któremi zarabia wożąc drwa lub buraki do fabryk, albo zboże do kolei. Obywatele, żyją dość skromnie i pracują, aby się tylko utrzymać przy swoim kawałku ziemi i dzieci po bożemu wychować, chociaż... niema reguły bez wyjątków. Przemysłowcy natomiast, zajmujący wydatniejsze posady przy fabrykach, myślą o prędkiem powiększeniu swoich kapitałów, niektórzy nawet dążą do celu z krzywdą bliźnich, co się szczególnie uwydatnia w jesieni podczas przyjęcia buraków do cukrowni.

Handel u nas wyłącznie w ręku żydów, sklep chrześcijański w całem miasteczku jest tylko jeden i ten dla braku umiejętności w prowadzeniu interesu, nie bardzo się dobrze przedstawia,—istnieje jednak od lat kilku, a w dość krótkim przeciągu czasu właściciel jego pan K., obarczony dość liczną rodziną, przyszedł do posiadania domu na własność, co dowodzi, że jak w samym Chodorkowie tak i w sąsiedniej pierwszej lepszej wiosce, chrześcijanin z kapitałem niewielkim może znaleźć pole do korzystnej pracy, przez założenie sklepu.

Ziemionin.

---

* **Sławuta.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Dnia 5 b. m. w sklepie Hersztejna przytrzymanym został łotrzyk ze wsi Baczmanówka, który pierwej nabrał w kilku tutejszych sklepach różnych towarów na kwit, jakoby przysłany przez duchownego, Niewadkiewicza ze wsi Janószówka.—N. kupcom zgłaszającym się z kwitkami do niego, wypłaty odmówił, na tej zasadzie, iż kwitki są sfałszowane, kupcy więc tutejsi byli odtąd ostrożniejsi i kiedy u Hersztejna zjawił się ów jegomość z drugim kwitem podobnym (bo jeden H. taki miał od sierpnia r. z.) H. dał znać policyi i tu na gorącym uczynku łotrzyka przytrzymano. Aresztowany zeznał, że kwitki były pisane także na imie duchownych ze wsi Żukowa i ze wsi Cwietocha, nadto, że na podobne kwity brał on nie tylko w Sławucie, ale też w miasteczkach: Annopolu, Berezowie, a nawet o 60 wiorst w mieście powiatowem Nowograd-Wołyńskim. Dalej, że kwitki te pisał kto inny, on tylko jeździł już z gotowymi i brał produkty ze sklepów, dzieląc się nimi z autorem kwitków. Każdy z tych kwitków kończy się jednakowo: „w piątek będę i rozliczę się osobiście.“

W dniu wczorajszym w kościele tutejszym, obchodzono doroczny odpust św. Doroty. Księży przyjezdnych było 6. Nabożeństwo odbyło się z wielką uroczystością — ludzi było też dosyć.

Śniegu mamy obfitość, sannę wyborną.

Z różnych stron.

—o—

× **Z dziedziny wynalazków.** Pewien amerykanin wynalazł sposób konserwowania zmarłych, nie balsamując i nie nadwerężając wcale ich całości... Operacya polega na poddaniu zwłok pod bardzo silne ciśnienie, wskutek czego skurczają się one do rozmiarów zwyczajnej lalki. Genjalny ten pomysł uwalniając nas od kosztów pogrzebu na cmentarzach, pozwoli nam trzymać drogie nam osoby na... kominkach. Potrzeba będzie tylko od czasu do czasu oczyścić z kurzu i naturalnie spełniać tę czynność samym. Służące bowiem mogłyby nam stłuc jakiego wujaszka, lub najdroższą małżonkę, tak jak codzień nam tłuką szklanki i talerze!

× **Nadużycie kawy.** Dwa miesięczniki jednocześnie—„North American Review" i hiszpańska „Revista Contemporanea" wypowiadają wojnę—kawie. Według upewnień pierwszego, pozbawia nas ona powoli wzroku; drugi obarcza ją sroższemi jeszcze zarzutami. P. Holady, redaktor „North American Review" zauważywszy, iż wzrok jego słabnie, począł przypisywać to nadużyciu kawy i przez pewien czas wstrzymał się od tego zgubnego napoju, soczewka oka jego nabrała znowu przejrzystości, nerw optyczny wzmocnił się tak dalece, że dziś p. H. nie ustępuje pod względem wzroku żadnemu Indyaninowi z Meksyku. Na podstawie tego doświadczenia czysto osobistego, redaktor amerykańskiego miesięcznika dochodzi do wniosku, że po dwóch lub trzech generacyach wszyscy mieszkańcy Stanów Zjednoczonych dotknięci będą najzupełniejszą ślepotą. Kto wie nawet, czy wówczas ta Respublika ślepych znajdzie jednookiego, aby zeń uczynić swego prezydenta? Artykuł ten wywołał wielką wrzawę w świecie medycznym. Doktór French, znany oftalmolog, wraz z kilku uczonymi swymi kolegami, na publicznej konferencyi obalił w niwecz przerażające doktryny p. Holaday. Lekarze ci wykazali, że jakkolwiek zbyt częste i obfi-

---

młoda już kobieta, którą jak mu się zdawało, z ruchów znał zkądś trochę. Gdy się zrównali, poznał Józefowę służącą niewidomej, uchylił więc kapelusza i zapytał:

— Jakże się miewa pani de Rhodé?...

— O! pani bardzo jest cierpiąca, od czasu tego wypadku... — a przytem martwi się strasznie z powodu przymusowego małżeństwa panienki... — Czy to można wobec tego myśleć o odzyskaniu zdrowia?... Pan to rozumie przecie,...

— O tak... tak... rozumiem — odrzekł Adryan z westchnieniem—i dodał drżącym głosem:

— A cóż panna Klara... chciałem powiedzieć panna Joanna-Marya de Rhodé?

— Wie pan także dobrze, jak ona pana szalenie kocha! Ta miłość napewno ją zabije...

Adryan przyłożył rękę do serca, które gwałtownie zabiło.

Józefowa mówiła dalej:

— Kiedy panienka jest z panią, udaje zucha; ale kiedy jest samą, to płacze i przyzywa śmierci!

XXXIX.

— Biedna Klara!—szepnął z boleścią Adryan, ocierając oczy łez pełne.—A ja nic nie mogę poradzić!

— Nic, nic, potrzeba pieniędzy i to bardzo dużo pieniędzy!—dopowiedziała Józefowa.—Potrzeba by blizko pięćkroć sto tysięcy franków, ażeby zerwać to obrzydłe małżeństwo.

— Blizko pięćkroć sto tysięcy franków!—powtórzył Adryan.—O! gdybym mógł sprzedać za tę cenę połowę mojego życia... gdybym mógł krew moją zamienić w złoto, jakże byłbym szczęśliwy mogąc poświęcić życie i krew wytoczyć.

— Na nieszczęście! towar to, którym nie można handlować!

— A kiedy ma nastąpić, to przeklęte małżeństwo?

— Za trzy tygodnie...,

— Za trzy tygodnie!... — powtórzył Adryan.

— Tak... a pojutrze wielki obiad w willi na dwadzieścia osób... Wieczorem podpisanie kontraktu...

— Więc to tutaj kontrakt ma być podpisany?...

— Tak panie... o dziewiątej wieczorem.—Nieszczęśliwa Joanna-Marya!...

Przybyli na wyspę.

Józefowa i Adryan rozstali się ze sobą i każde poszło w swoją stronę.

Młody malarz powtarzał sobie bezwiednie.

— Pięćkroć sto tysięcy franków... pięćkroć sto tysięcy franków!...

* * *

Placyd Joubert po wyjściu z domu wziął fiakra i kazał się zawieść na ulicę des Sanssaies.

Marchal otworzył mu drzwi od mieszkania, w którem mieściła się fabryka fałszywych biletów loteryjnych.

— Telegrafowałeś pan, ażebym przybył bezwłocznie—odezwał się Placyd—a więc jestem. — Czego pan sobie życzysz?

— Zregulować ostatecznie nasze rachunki, oddać panu klucze i umykać do Belgii...

— Umykać!—krzyknął Placyd.—Czy grozi nam, jakie niebezpieczeństwo?

— Nie wiem o żadnem...

— Więc cóż takiego?...

— Zkądże pan u licha przybywasz, iż pan nie wie, że to dzisiaj, w tej nawet chwili, odbywa się ciągnienie loteryi w pałacu przemysłowym?...

— Dzisiaj?—powtórzył Joubert—doprawdy, że nie wiedziałem—albo raczej, że zapomniałem o tem... Ja mam tyle na głowie...

— Więc naturalnie wszystko skończone! — Nie mamy już nic więcej do roboty!...—Należy się panu piętnaście tysięcy franków z ostatnich rozprzedanych biletów... Oto są — są także klucze od mieszkania. Nie zapomnij pan usunąć kompromitujących materyałów, jakie się tu znajdują i spalić dwa czy trzy miliony biletów, jakie zostały... Siódma serya zaledwie jest rozpoczęta...

— Wszystko zostanie spalone... bądź spokojny o to...

— Kiedy?

— Zaraz dziś wieczór.

— No to, kochany wspólniku, nie pozostaje mi nic, jak tylko pożegnać cię i uścisnąć twoję rękę... W nocy spać już będę w Brukselli...

Marchal wyszedł pierwszy, Joubert za nim, zamknąwszy drzwi starannie na dwa spusty jednym z kluczów, jakie mu oddał wspólnik.

Ponieważ odprawił fiakra, poszedł piеszo przez pole Elizejskie drogą Mosigny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to użycie kawy może szkodzić organizmowi, lecz, że specyalnie nie ma żadnego wpływu na zmysł wzroku.—Artykuł w „Revista Contemporanea" nie jest tak bezzasadnym jak pierwszy. Wyszedł on z pod pióra znanego doktora don José Gonzalez dal Walle i jest jednem z najsumienniejszych i najgłębszych studyów nad własnościami kawy, jakie były ogłaszane dotychczas.

Nie dość więc było alkoholizmu, morfinizmu, eteryzmu, nikotyzmu, dr. del Valle wpisuje jeszcze *kafeizm* do zbyt już długiej listy klęsk, które trapią rodzaj ludzki. Objawy tej nowej choroby są liczne i różne wielce: bóle głowy, utrata pamięci, anemia, duszność, osłabienie organów trawienia, kaszel, zimny pot, ból w stawach, konwulsye, a zbiegiem czasu hulucynacye, maligna, paraliż członków i wreszcie gangrena w rękach i nogach.

Niewątpliwie odkrycie dr. del Valle wywoła żywą polemikę, zanim jednak kwestya zostanie ostatecznie rozstrzygniętą, amatorowie kawy używać będą ulubionego swego napoju, robiąc w ten sposób na sobie samych doświadczenie, czy straszliwe przestrogi, jakie im daje nauka hiszpańska, są uzasadnione.

× **Nowa reforma na dworze angielskim.** Niedawno donosiliśmy, iż królowa Wiktorya zezwoliła, aby panie, przedstawiające się jej na przyjęciu, zwanem *drawing-room*, przybywały w sukniach niedekoltowanych. Jakkolwiek reforma ta była oddawna upragnioną, niemniej zdaje się, iż arystokratki angielskie korzystać z niej nie będą. Okólnik lorda-szambelana bowiem, zawiadamiający o tej zmianie, oznajmia, iż korzystać z niej mogą panie słabego zdrowia i starsze wiekiem. Owóż złośliwi utrzymują, iż wszystkie damy, które dopuszczone zostaną dnia 26-go b. m. do zaszczytu ucałowania ręki monarchini, przygotowują tualety bardziej niż kiedykolwiek dekoltowane; żadna z nich bowiem nie chce się przyznać do słabego zdrowia, a więcej jeszcze do—starszeństwa wiekowego. Drugą reformą, ważniejszą daleko z punktu widzenia moralnego, nie hygienicznego, jest, że nadal do *drawing-room'u* dopuszczane będą rozwódki, o ile proces rozwodowy wypadnie na ich korzyść. Dotąd kobiety rozwiedzione nie bywały zupełnie przyjmowane na dworze. Królowa Wiktorya pragnęła podobno oddawna zmodyfikować to drakońskie prawo, wychodząc z zasady, iż nie należy karać kobiety za przestępstwa, popełnione przez jej męża, dopóki na niej samej nie spoczywa plama. Sprawa ta wytoczoną została przez radę gabinetową, za czasów drugich rządów Gladstone'a; ale tak on, jak i lord-kanclerz sprzeciwili się przeprowadzeniu tej reformy. Obecnie ministrowie konserwatywni okazali się pobłażliwszymi, a może też królowa samodzielnie powzięła w tej sprawie decyzyę, dość, że wydany został okólnik, iż odtąd kobiety rozwiedzione mogą się starać o specyalne pozwolenie przedstawienia się monarchini, o ile, jak to już zaznaczaliśmy, rozwód nie wynikł z ich winy. Jesto tem słuszniejsze, że mężczyznom rozwiedzionym bywanie u dworu nigdy nie było wzbronione, bez względu na wynik procesu rozwodowego. Zdaje się jednak, że pozwolenia takie udzielane będą rozwódkom, w nader rzadkich wypadkach, a królowa osobiście zawsze tem się zajmować będzie; pobłażliwość monarszą w tym kierunku nie przyjmie zbyt szerokich rozmiarów i kto wie czy cała ta decyzya nie została powzięta dla jednego tylko wypadku, który pozostanie prawie odosobnionym. Chodzi tu o margrabinę Blaudferd, córkę księcia Abercorn, rozwiedzioną z księciem Marlborough, bratem lorda Randolfa Churchill, po którego stronie była cała wina. Pierwszy tedy tegoroczny *drawiny-room* przypadający dnia 26-go b. m. będzie ze względu na dwie powyższe reformy bardzo ciekawy, a nadto uwieczniony zostanie obecnością cesarzowej **Fryderykowej.**

× **Wystawa paryzka.** Dyrektor wystawy paryzkiej, **Berger**, w sprawozdaniu swem zawiadomił francuzkie ministeryum handlu, że **15 krajów** europejskich bierze udział w wystawie paryzkiej, za pośrednictwem specyalnych komitetów, po większej części jednak prywatnie a mianowicie Anglia prywatnie (kapitał 1,500,000 fr.), Hiszpania prywatnie, (subwencya rządowa wynosi 500,000 fr.), Belgia prywatnie, (subwencya rządowa 600,000 fr.), Szwajcarya urzędownie (subwencya rządowa 450,000 fr.), Rumunia prywatnie (subwencya rządowa 200,000 fr.), Norwegia urzędownie (subwencya rządowa 140,000 fr.), Dania prywatnie (subwencya rządowa 14,000 fr.), Portugalia prywatnie (subwencya rządowa 137,000fr.), Grecya urzędownie, Serbia urzędownie, Luksemburg prywatnie, Rosya, Włochy, Austrya i Holandya prywatnie. Przez specyalne komitety nie będą reprezentowane na wystawie: Niemcy, Szwecya, Turcya i Czarnogóra. Komitet wystawy paryzkiej otrzymuje oprócz tego od Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki 1,200,000 fr. subwencyi. Także i Meksyk weźmie udział w wystawie, przy pomocy znacznej subwencyi rządowej, a tak samo wszystkie państwa Ameryki południowej, Japonia (subwencya rządowa 500,000 fr.), Siam i Persya. Przez komitety specyalne reprezentowane będą nadto Chiny, Egipt, Marokko i respublika Transvaalska.

× **Przygoda księcia Walii.** Dzienniki londyńskie donoszą o przygodzie, jaka spotkała niedawno księcia Walii. Poeta Tennyson znanym jest z tego, że nie lubi udzielać się publiczności i odznacza się wogóle tajemniczością; tem więcej zatem ciekawi starają się zbliżyć do wieszcza, by dowiedzieć się o jego trybie życia na wsi, w Freshwater. W Londynie opowiadają mnóstwo anegdot o sposobach, w jaki służba Tennysona pozbywa się nieproszonych gości. Zdarzyło się raz, że jakiś ciekawy wdarł się na drzewo, by z wysokości tegoż módz zajrzeć choćby zdaleka do wnętrza mieszkania poety, lub widzieć go przynajmniej przechadzającego się w ogrodzie. Tennyson, dowiedziawszy się o tem, przyjął do służby chłopca, którego specyalnem zadaniem było krążyć około domu i baczyć na to, czy kto z ciekawych nie zbliży się zanadto i nie ma ochoty zakłócić spokoju poety. Chłopiec ten objął właśnie swoje obowiązki, kiedy do Freshwater przybył książe Walii i zapytał go, czy Tennyson jest w domu.

— A pana co to obchodzi? — odparł szorstko chłopiec, zmierzywszy od stóp do głowy przybyłego, którego strój skromny nie zdradzał wcale dostojności gościa.

— Powiedz swemu panu, że pragnie go odwiedzić książe Walii.

— Czy pan myśli, że ja taki głupi i uwierzę panu—rzekł znów chłopiec, a na dobitek podniósł rękę, przytknął wielki palec do nosa a inne wyprostował.

Książe Walii roześmiał się wprawdzie, lecz w przekonaniu, że z takim służącym żadne rokowania na nic się nie zdadzą, porwał go za kołnierz i usunąwszy na bok, wszedł do mieszkania poety.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Aleksander **Pajewski**, b. obywatel ziemski, opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 21-go lutego, przeżywszy lat 80. Żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra dnia 23-go b. m., to jest w sobotę, o godzinie 10-ej i pół zrana, a następnie wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† W rocznicę śmierci ś. p. Heleny **Pawlikowskiej**, w sobotę to jest dnia 23-go lutego r. b., odprawi się w kościele św. Krzyża o godzinie 10-ej rano nabożeństwo żałobne za jej duszę.

† W sobotę, to jest dnia 23-go lutego, za spokój dusz ś. p. hrabiów Zygmuntów **Krasińskich**, ojca i syna, jako w rocznicę ich zgonu, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, o godzinie 10-ej i pół zrana.

Z prasy ruskiej.

* Przytaczaliśmy już w numerze onegdajszym opis balu polskiego w Petersburgu, podług „Nowoje Wremia", dziś przytaczamy to, co o tej dorocznej zabawie znajdujemy w „Grażdaninie:" „Ks. Meszczerski pisze:

„Publiczności zebrało się blisko 1000 osób płci obojej. Wzajemnego potrącania, ścisku i ciżby, czem odznaczał się bal zeszłoroczny, tym razem nie było. Biletów wstępu udzielał komitet z wielką oględnością. Mimo to niejaki baron N. odznaczający się wielce ekscentrycznemi pomysłami, usiłował wprowadzić na salę, jakieś dwie młode kobiety w żałobnym stroju i z zawoalowanemi twarzami. Ale dzięki czujności gospodarzy balu nie udała się baronowi ta fantazya, bo miłe serca dziewoje po proszono natychmiast do garderoby damskiej, zkąd obie czarne postacie wyprowadzono z balu bocznemi schodami... Zresztą wszystko szło jak z płatka. Ochoczym tańcom przygrywała orkiestra pod wodzą p. Lewandowskiego, sprowadzonego w tym celu z Warszawy. Jeden z mazurów, odegranych tego wieczoru, ułożył p. Lewandowski specyalnie na ten bal, dedykując go Towarzystwu, które go wezwało. Mazur nosił tytuł: „Dla was". Wzajemnie członkowie Towarzystwa ofiarowali mu w upominku srebrną porte-cigare z napisem: „Od nas".

„Oprócz towarzystwa polskiego było też na balu wielu ruskich. W dodatku spotkałem także pewnego znajomego niemca, poddanego pruskiego.

„— Karolu Iwanowiczu—mówię do niego?—i pan na balu polskim?

„— O, *ja* — odparł. — Matka moja była polką.

„Nawiasem mówiąc, przed dwoma laty na balu francuzkim opowiadał mi tenże Karol Iwanowicz, że mama jego była rodowitą francuzką.

„Na osobnym stoliku stała beczułka z piwem —ale *słowianie* dawali mu spokój. Chłodzili się przeważnie szampanem, limonadą albo trapili się „wódką" vel „wodką."

* W „Nowoje Wremia" (Nr. 4651) czytamy: Przygodny korespondent gazety „Berliner Tagblatt" pisze, że cesarz Franciszek Józef utrzymywał wśród rodziny cesarskiej surową karność i wymagał od arcyksiążąt bezwarunkowej uległości. Było to powodem bardzo częstych nieporozumień. Arcyksiążę Maksymilian w czasie układów z Francyą o tron meksykański, miał z ukoronowanym bratem swoim nadzwyczaj burzliwą scenę. Cesarz podniósł nawet rękę na arcyksięcia, z powodu czego ten ostatni wydobył szablę. Arcyksiążę Henryk za ożenienie się wbrew woli cesarza, ze śpiewaczką Hoffman, mieszkał przez dwa lata na wygnaniu w Szwajcaryi.

I z arcyksięciem Rudolfem, pomimo, że cesarz kochał go szalenie, były sprzeczki częste. Pierwsze starcie miało miejsce, gdy następca był narzeczonym. Nie chciał on zgodzić się na zerwanie związków z pewną damą, która nawet towarzyszyła mu w podróży do Brukselli. Cesarz poniół wiele zabiegów, zanim zdołał skłonić syna do rozstania się z ukochaną. Aby mu ta miłość wywietrzała, postanowiono, iż nowozaślubieni odbędą—zaraz po ślubie długą podróż na Wschód.

Pierwszy rok pożycia małżeńskiego upłynął jako tako, ale potem Rudolf zaczął sprzeniewierzać się małżonce i w Hofburgu bardzo częste zachodziły pomiędzy małżonkami sceny burzliwe. Arcyksiężna Stefania, która szczerze, gorąco kochała męża, dowiedziała się, iż w zamku Mayerling, dokąd następca wyjeżdża bardzo często—pod pozorem polowania, bywały damy.

Nawet, niezbyt jeszcze dawno, w Styryi, para arcyksiążęca poróżniła się z powodu przybycia tam pewnej osoby, która zachwyciła Rudolfa swemi rudemi włosami.

W ostatnich tygodniach przed katastrofą, pożycie było fatalne.

* „Swiet" w nr. 30 w artykule wstępnym pisze: Od pewnego czasu, prasa „gadzinowa" niemiecka, jęła dowodzić zapamiętale, iż pomiędzy Rosyą a Niemcami albo już nastąpiło, albo nastąpi w bardzo niedalekiej przyszłości, jak najściślejsze zbliżenie. Uważaliśmy te zapewnienia za zwykły manewr giełdowy a to tembardziej, iż w ostatnich czasach chodziły pogłoski, jako Bleichroeder usiłował namawiać nasze ministeryum skarbu do zawarcia w Berlinie nowej pożyczki ruskiej, na warunkach „wyjątkowo dogodnych". Prasa gadzinowa tak zapalczywie jednak dowodziła „zwrotu" jakoby w polityce ruskiej, iż można było przypuszczać, czy na sfery nasze dyplomatyczne nie oddziałały czasami ostatnie we Francyi wypadki. Są wszakże u nas politycy, utrzymujący, że Boulanger jest osobistością niekorzystną dla Rosyi, że rzetelnie narodowy rząd francuzki, mniej wart, niż rządy złożone z adwokatów — aferzystów — zająców giełdowych i tym podobnych osobników.

Na szczęście słuszniejszem się wydaje daleko prostsze przypuszczenie – a mianowicie, że dyplomaci niemieccy kokietują Rosyę, — co im za dawnych czasów niejednokrotnie się udawało. Tym razem atoli, udanie się jest bardzo wątpliwem, i chętnie też przytaczamy, dokładnie widocznie powtórzone słowa jednego z ruskich mężów stanu, który wyłożył swoje poglądy w gazecie „Correspondent de l'Est" w ostatnich czasach doskonale powiadomianej o nastroju sfer politycznych w Petersburgu. Dowodzenia prasy niemieckiej, według zapewnień wzmiankowanego męża stanu, zupełnie są niezgodnemi z prawdziwym nastrojem polityki ruskiej i z ruską opinią publiczną. Rosya nie zmienia tak łatwo swych przekonań. To co myślała wczoraj myśli dziś i będzie myśleć jutro. Wszyscy w Rosyi pragną przedewszystkiem pokoju, naturalnie pokoju istotnego i trwale zabezpieczonego, pokoju, któryby nam pozwolił zająć się załatwieniem kwestyj naszych wewnętrznych i rozwojem wszystkich sił ekonomicznych naszych.

Pokój jest konieczny dla Rosyyi, ale utrzymanie takowego, możliwe jest w tym jedynie wypadku, jeżeli pokój będzie wszędzie, w całej Europie. Możliwem to jest jedynie przy rzetelnej nie zaś urojonej, nominalnej równowadze politycznej wszystkich państw, tak aby żadne z nich nie było wstanie napaść na państwo inne, bez narażenia się za to na największe niebezpieczeństwo. Niemcy tymczasem otoczyli się sprzymierzeńcami i stworzyli potężną ligę, jawnie naruszającą równowagę europejską; zkąd, najprostszy zdrowy rozum nakazuje Rosyi, wytworzyć odpowiednią lidze tej przeciw - wagę. Rosya przytem, wiedząc z doświadczenia, jak niebezpiecznem jest związywać sobie ręce, postanowiła raz na zawsze nie wchodzić w żadne zobowiązania stanowcze, przenosząc po nad nie szczere wypowiadanie, jakie zajmie stanowisko wrazie tego lub owego międzynarodowego starcia. Taktyka ta o tyle się już okazała skuteczną, że sławetna „liga pokoju", pomału się

rozstraja, dzięki jedynie takiemu zachowywaniu się Rosyi. Niemcy po mimowoli zmuszone zostały do ustępstw, któremi podrażniły sprzymierzeńców swoich—i ustępstwa dalsze bodaj czy są możliwe z ich strony, bez narażenia sławetnej ligi na ostateczne całkowite rozbicie.

Co się tycze interesów Francyi, to dla Rosyi nie to bynajmniej jest rzeczą ważną, które stronnictwo weźmie tam górę, ale to jedynie, aby nareszcie powstał tam rząd energiczny, rząd szanowany przez wszystkich.

Rosya w stosunku do walk stronniczych francuskich, powinna się zachowywać z nadzwyczajną ostrożnością i bez żadnych zgoła uprzedzeń. Z powodu niepomiernego rozrostu bulanżyzmu, Francya znajduje się w położeniu przejściowem i, rozumie się samo przez przez się, że Rosya zmuszoną jest do pewnego czasu zajmować stanowisko wyczekujące. Ale niemieckie gazety „gadzinowe" grubo się mylą, jeżeli w tem rozumnem wyczekiwaniu, widzą oznaki jakiegoś „zwrotu" w polityce ruskiej.

Nie potrzeba wcale mówić, że wyrażone powyżej opinie są w zupełnej zgodne z tem, co mówią i myślą w społeczeństwie ruskiem.

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 21 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*). Bal u posła angielskiego Moriera, zaszczycić raczyli Najjaśniejsi Państwo i Wielcy Książęta.

Tyflis 21 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Według wiadomości nadeszłych z Teheranu, szach rozkazał powitać posła ruskiego księcia Dołgorukowa w sposób najuroczystszy.

Peszt 21 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Stanowisko Tiszy uważa się za ostatecznie zachwiane. Przypuszczają, że upadnie przy rozprawach nad budżetem.

Być może, że Andrassy zostanie jego następcą.

Neapol 21 lutego. (*Tel. A. Póln.*) Robotnicy znowu wczoraj urządzali manifestacye anarchiczne po ulicach i wszczynali bójki ręczne z policyą. Aresztowano 123 osób.

Paryż 21 lutego. (*Tel. A. Pól.*) Przesilenie ministeryalne trwa w dalszym ciągu. Carnot zwrócił się do Freycineta, który przyjął misyę utworzenia gabinetu pod warunkiem izby Méline mu pomagał i pozostał na czele nowego rządu. Méline zgodził się na to.

Rzym 21 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*). Opinię publiczną bardzo wzburzył toast wzniesiony przez generała Awogardo na bankiecie wydanym na cześć oficerów eskadry niemieckiej. Wzniósłszy zdrowie gości zagranicznych, Avogardo wyraził, że armia włoska, dowiedzie w chwili niebezpieczeństwa, jako potrafi być godnym sprzymierzeńcem armii niemieckiej, przeciw wspólnemu wrogowi.

Większość gazet rzymskich potępia ten toast a niektóre domagają się, aby generałowi udzieloną została nagana.

Londyn 21 lutego. (*Tel Ag. Pól.*) Mowa tronowa odczytana dziś przy otwarciu sesyi parlamentu, zaznacza, że z powodu ustawicznych przygotowań wojennych innych mocarstw, Anglia zmuszoną jest do wydania nowych zarządzeń, celem silniejszej ochrony wybrzeży i handlu angielskiego. Wprawdzie usposobienie mocarstw uzbrojonych jest dla Anglii wyjątkowo przyjazne, niewolno przecież przypuszczać, że usposobienie to nie może się zmienić.

Londyn 21 lutego (*Tel Ag. Pól.*). „St. James Gazette" donosi, że celem powiększenia liczby okrętów wojennych, rząd angielski zamierza zażądać kredytu w wysokości 12 milionów funtów szterlingów.

Siła zbrojna marynarki angielskiej ma być wzmocniona o 3,000 ludzi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Obserwatorowi... Pierwszej części z korespondencyi nie mogliśmy zużytkować, gdyż wypadek opisany już był poprzednio w innej korespondencyi.

Warszawiakowi... Nad ilością pracy w fabrykach czuwa komisya fabryczna, przy obowiązujących przepisach.

P. A. B. z Rogoźna... Fakt opisany przez Pana, możemy podać po ukończeniu się sprawy na drodze sądowej i przy złożeniu nam odpowiednich dowodów.

Korespondencya prywatna.

F. Nie zostałem zaproszony, więc nie będę. Jestem zdrow i proszę o słów parę. *Fif.* 387.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 21 lutego:

Nr. 53 Grzybowsa, Sołtyk Floryan, żona ciężko chora, dzieci drobnych sześcioro, matka stara.

Nr. 21 Nowogrodzka, Waśkiewicz Wiktorya, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 76 Żelazna, Pipik Franciszka, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 6 Krochmalna, Ito Klaper, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 24 Okopowa, Zielińska Marya, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 10 Wolność, Łapińska Ludwika, wdowa, niewidoma i głucha.

Nr. 30 Muranowska, HerszWarszawczyk, dzieci drobnych siedmioro.

Nr. 11 Długa, Gason Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 6 Brzozowa, Ptasińska Teresa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 44 Miła, Cywia Rozenchard, wdowo, dzieci drobnych siedmioro.

Nr. 75 Szmulowizna, Święcimska Agata, mąż niewidomy, dzieci drobnych troje ciężko chorych.

Nr. 11 Lipowa, Kapczyńska Zofia, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 99 Solec, Werbachowska Józefa, mąż złamał nogę, dzieci drobnych troje.

Nr. 6 Wróbla, Dudkiewicz Antonina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 1 Praga, Pieniążek Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 21 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5.90—6.00
— wyborową	6.20—6.35
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.80—3.95
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.20—2.60
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 21 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 92—97, ordynaryjna ———.

Żyte wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — —, ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych, zmniejszyły się w ostatnim tygodniu znów o 750,000 buszli i wynoszą obecnie 33,435,466 buszli, podczas gdy w roku ubiegłym o tej porze wynosiły 39,564,708 buszli.

Zapasy kukurydzy zwiększyły się o pół miliona buszli i wynoszą 14,588,495 buszli, w r. z. zaś o tej porze wynosiły 8,334,521 buszli.

W Nowym Yorku cena pszenicy znów się podniosła, natomiast w Berlinie jako i w Gdańsku w dniu wczorajszym żyto i pszenica znów były tańsze.

Odesa, 21-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	80	„	104
ozima czerwona	„	80	„	104
ozima besarabska	„	80	„	102
girka	„	78	„	100
Żyto	„	50	„	60
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	60

Ceny bez zmiany. Usposobienie stałe.

Gdańsk, 19 lutego. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: odwilż. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: krajowa spokojnie, bez zmiany. Tranzytowa słabo i 1—2 m. taniej. Polska: tranz. pstra stęchła 120/1 f. 127 m., szklista 124 f. 138 m., jasno-pstra 130 f. 150 m., wysoko-pstra 128 f. $150^1/_2$ m. za tonę.

Ruska tranzyt. czerwona nieczysta 123 f. 120 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 143 m., maj-czerwiec tranz. $144^1/_2$ żąd., 144 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 147 żąd, $146^1/_2$ m. pł., wrzesień-październik tranz. $143^1/_2$ żąd., 143 m. pł.

Cena regul.: krajowa 178 m., trans. 140 m.

Żyto krajowe tylko dowieziono.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., tranz. 95 żąd. 94m. pł., majczerwiec dolnopolskie 96 m. tranz. 95 m., wrzesień-październik krajowe 138 m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 94 m., tranz. 90 m.

Jęczmień ruski tranz. 103 f. 83 m., 101—105/6 f. 84 m. za tonę.

Wyka słabo. Polska tranz. 103, 139 m., trochę spleśniała 129 m., pstra 106 m. za tonę.

Fasola dla świń polska tranz. 110 m. za tonę.

Koniczyna: czerwona 48 m., szwedzka 60 m. za 50 kg.

Otręby pszenne średnie 4 m. za 50 kg.

Wrocław 20-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żołta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.
Owies 129—155 m.
Groch 125—155 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 60.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, luty 51.20 m. i 31.50 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 20-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 192.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 152.50 m., czerwiec-lipiec 152.75 m.

Owies: kwiecień-maj 139.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.50 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 19 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 58.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 08 za 100 kg.

Nowy-York, 19-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco $100^1/_4$ c., luty $97^1/_8$ c., maj $101^3/_8$ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 21 lutego.

Hurt. skł. wiadr. 814^{2}—817^{3} 265—266
Pojed. szynk. w. 826^{5}—829^{6} 269—270
2% z dod.
76% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 ½.

Hamburg, 19-go lutego. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty $19^{1}/_{2}$ m., marzec kwiecień 20 m., kwiec.-maj $20^{3}/_{4}$ m., maj-czerwiec 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 21 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154 —).	46,15	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,39	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,30	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130—)	77,75	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,75	—,—
„ „ „ „ małe	86,90	—,—
Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,60	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,80	—,—
„ „ „ seryi 2	93,25	—,—
„ „ „ seryi 3	93,—	—,—
„ „ „ seryi 4	92,80	—,—
„ „ „ seryi 5	90,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	77,8
„ Zastaw. m. Warszawy.	184,7
„ „ m. Łodzi	145.1
„ Likwidacyjnych.	84.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	50,1
„ „ 2-ej emisyi	208,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały. Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	747
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$46^{1}/_{4}$
Austryackie banknoty	—	$77^{1}/_{2}$
Franki	—	$37^{1}/_{2}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	150

Teatry Warszawskie.
Dnia 22 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."
Jutro: „Aida" (występ p. Russel i p. Bruszewskiego).
Niedziela: „Brahma" i „Zabawa taneczna."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Gęsi i gąski."
Jutro: „Syn Giboyera."
Niedziela: „Stradunję" i „Dom otwarty."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Piękna Helena."
Jutro: „Kłopoty pana naczelnika" i „Córki na wydaniu."
Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą		Przych.	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl.	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	3	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	p.poł.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Pracownia sukien i okryć damskich oraz nauka krojów podług metody francuzkiej „Worta". Medalis. Bracka 17. 333

Posady i prace.

Poszukuje miejsca u W-ch Państwa na wsi, felczer, który mógłby się zatrudniać w gospodarstwie, pisarstwem, ogrodnictwem, pszczelarstwem, chmielarstwem, chowem drobiu i t. p., który posiada medal z wystawy w roku 1867. Twarda Nr. 61, w razurze. 364

Maszynistka i podręczna potrzebne zaraz do bielizny mękkiej i do drobiazgów. Zgoda Nr. 6, m. 2. 365

Uczeń do składu wódek potrzebny. Róg Długiej i Bielańskiej. K. Sznajder. 372

Potrzebne panny podręczne do trykotów. Ulica Miła 44, wiadomość u stróża. 376

Do sprzedaży po domach prywatnych artykułu wielki zbyt mającego, poszukuje się odpowiednich agentów na korzystnych warunkach. Oferty proszę złożyć Poste-restante lit. M. N. 100. 381

Potrzebna jest kompletnie wykwalifikowana pończoszniczka na prowincyę. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście Nr. 38, m. 12, do 10 rano i od 4 po południu. 379

Potrzebne są osoby, któreby brały do domu mękkie koszule do szycia i mankiety, robota stała, ceny dobre. Wiadomość: Senatorska 26, mieszk. 16, I piętro. 1696-384

Do strojów potrzebna jest panna uzdolniona. Magazyn mód Grodowskiej. Długa Nr. 4. 380

Dziewczynkę lub chłopczyka chcę wziąść z całem utrzymaniem, nauką i rzetelną opieką za cenę umiarkowaną. Tłomackie Nr. 1, m. 9, drugie piętro, prawa oficyna. 361

Maszynistka i przeglądaczka potrzebne do pończoch, „Wanda". Marszałkowska 129, oficyna. 351

Kupno i Sprzedaż.

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Plac Aleksandra Nr. 13. 382

„Wanda". Marszałkowska 129, oficyna. Znane z trwałości pończochy od kop. 55, skarpetki 30. Doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 2.50. Nadrabiam od kop. 30.

Herbatę chińską wyborową poleca sklep kupca J. Z. Ratyńskiego w Warszawie, Jerozolimska 84. Daje rabat. 258

Magazyn mód z wyrobioną klijentelą w cenie około 450 rubli do sprzedania. Wiadomość w sklepie W. Boernera, Elektoralna Nr. 19. 1584-367

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 338

Kajety wyborne z doskonałą bibułą każdy, u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza. 298

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Nagrody rs. 5. We wtorek dnia 19 b. m. w drodze z ulicy Oboźnej na Dobrą zgubiono 3 sznureczki perełek imitowanych ze złotą spinką. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot takowych. Oboźna Nr. 7, mieszkania 17. 371

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Do wydzierżawienia ogród owocowy i warzywny. Może być i mieszkanie. Marszałkowska 19/21. 349

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 10 Февраля 1889 года.